WARSZAWA.
Sroda $\frac{11}{23}$ Listopada.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 132.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Św. Jana od Krzyża Wyz.
Wschód słońca o g. 7 m. 37.—Zach. o g. 3. m. 56.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni zimna 3, wczoraj w poł. ciep. 0.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 11.

— *Z Petersburga, 2 (14) listopada.* —

Przez Najwyższe Ukazy Imienne, wydane do Kapituły Rossyjskich Cesarsko-Królewskich orderów, Najmiłościwiej mianowani zostali kawalerami: 1859 roku dnia 4-go września, na skutek poświadczenia Zwierzchności o odznaczającej się gorliwością służbie i szczególnych pracach, zgodnie z uchwałą Komitetu Ministrów, zostający w XIII Okręgu Dróg Kommunikacyi: orderu Św. Anny klassy 3-ej: naczelnik Wydziału Technicznego Zarządu Okręgowego, Radca Kollegialny Leon Krasuski. Radcy Dworu: Naczelnik 5-go dystansu IV-go Oddziału Jan Rudnicki i p. o. Naczelnika 2-go dystansu II-go Oddziału Aleksander Randau; orderu Sw. Stanisława klassy 2-ej: Naczelnik Stołu Wydziału Technicznego Zarządu Okręgowego, Radca Kollegialny Jan Swieszewski; Tegoż orderu klassy 3-ej: Assesorowie Kollegialni, pp. oo.: Naczelnika 5 go dystansu I-go Oddziału Jan Friderici, Starszego Pomocnika Warszawskiego Inżeniera Gubernialnego Stanisław Bakka; Inżeniera Powiatowego Rawskiego Fryderyk Nejman i Radca Honorowy, p. o. Naczelnika 5-go dystansu 11-go Oddziału Ignacy Chmielewski.

Najjaśniejszy Cesarz, na skutek najpoddanniejszego przełożenia Ministra Skarbu, na d. 4m września r. b., Najwyżej rozkazać raczył: 1) Upoważnić Kommissyę Umorzenia Długu, ażeby na świadectwa wydane przez Zakłady Kredytowe dla otrzymania Skarbowych biletów pięcioprocentowych, stały dochód przynoszących, w zamian kapitałów ulokowanych w Zakładach Kredytowych na wieczne czasy, lub na termin oznaczony z rozmaitemi warunkami co do przeznaczenia procentu i podziału z następstwem czasu samych kapitałów między kilka osób, lub też kilka instytucyi, klasztorów i kościołów, wydawała bilety stały dochód przynoszące, z wypisaniem na nich wszystkich warunków świadectwem objętych, oraz z nadmienieniem na samych biletach, dla wiadomości właściciela, iż procenta od nich mają być assygnowane na żądanie tego Zakładu Kredytowego, w którym depozyt został złożony. Dozwolić właścicielom tych stale procentujących biletów udawać się z żądaniem od nich stałej prowizyi do tego Zakładu Kredytowego, które przyjęło depozyt na warunkach w bilecie wyszczególnionych. 3) Włożyć na Zakłady Kredytowe obowiązek żądania stałej od takowych biletów prowizyi bądź z Kommissyi Umorzenia Długu, bądź Kass Powiatowych i doręczania jej komu z mocy warunków należy. 4. W razie potrzeby podziału kapitału na kilka części, upoważnić respective Zakład Kredytowy do żądania z Kommissyi Umorzenia Długu nowych stale procentujących biletów na każdą część kapitału, z zapisaniem tych części do xięgi długów państwa na imię nowych właścicieli, bez naruszenia warunków depozytu. 5) Jeżeli i po rozdziale kapitału warunki depozytu pozostaną również skomplikowane, wówczas upoważnić Kommissyę Umorzenia Długu, do wydawania i na te części kapitałów biletów stale procentujących, z napisem wspomnianym w art. 1-m; gdyby zaś z podziałem kapitału na części, warunki zostały uproszczone i nie nastręczały trudności w wypłacie z Kommissyi Umorzenia Długu lub z kassy procentów czyli dochodu stałego, wówczas taż Kommissya ma wydawać na takowe kapitały zwykłe bilety stały dochód przynoszące, ustanowione przepisami z d. 13go marca 1859 r. 6) Również jeżeli w razie upływu terminu warunkowego, na jaki oddany był kapitał, ten ostatni stanowić będzie własność pewnej osoby lub kilku osób, lub też jakiejkolwiek instytucyi, klasztoru i t. d. wówczas upoważnić Kommissę Umorzenia Długu do wydawania w zamian za dawne warunkowe bilety stale procentujące, nowych biletów, z zaciągnięciem kapitałów do księgi długów Państwa na imię nowych właścicieli.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

Przez postanowienia Rady Administr. W Wydz. Kom. Rz. Sprawiedliwości. Mianowany, b. Sędzia do szczególnych poruczeń Kom. Rz. Sprawiedliw., właściciel domu w Warszawie, Asses. Kol. Karol Mojcho, Sędzią Pokoju Okręgu i m. Warszawy Wydz. 2go. Pełniący obow. Sędziów do szczególnych poruczeń Kom. Rz. Spr. w stopniu Sędziów 1ej Instancyi: Radca Dworu Ignacy Kaczyński, Radca Honorowy Tomasz Piotrowski, Teodor Karpiński i Wiktor Kamionowski, zatwierdzeni zostali na tych urzędach. — Przez rozporządzenie Kommissyi Rządowych i Władz Oddz. W Wydz. Kom. Rz. Spr. Wewn. i Duchownych Mianowani: Spadły z etatu Urzędnik zwiniętego Zarządu b. Naczelnika Wojennego Gub. August., Asses. Kolleg. Hipolit Chrucki, Adjunktem Wydz. Wojskowego w Rządzie Gub. Augustow.; Sekretarz Magistratu m. Kozienic w Gub. Radomskiej Szymon Zbrożek, Burmistrzem m. Sieciechowa w tejże Guberni; Kancellista biura Naczelnika Powiatu Radzyńskiego, Antoni Motyczyński, Burmistrzem m. Serokomli w Gub. Lubelskiej; dymmissyonowany Porucznik Wojsk Cesarsko-Rossyjskich Aleksander Boguński, Burmistrzem m. Żołkiewki w Gub. Lubelskiej, i dymmissyonowany Podporucznik Wojsk Cesarsko-Rossyjskich Karol Kalinowski, Burmistrzem m. Radomska w Gub. Warszawskiej. Przeniesieni dla dobra służby:

JEDYNACZEK.

Dalszy ciąg. Patrz Nr. 131.

„Czyś ty wart takiej kuzynki?.... No, możesz pojechać powozikiem bo nie zły jest wcale i ładniej ci jakoś będzie. Nasze konie bułane jak ogień, nie powstydzisz się za nie. Michał lepszy furman niż wszyscy anglicy, którzy wyglądają na kozłach i na koniach jak skielety wysuszone na szubienicy. Dam ci sto rubli na zaprzęgi, bo nasze nie bardzo paradne, tylko pamiętaj żeby stare odwieźć do domu. Dla furmana kupisz krakowskie ubranie, kożuszek włoży pod spód, bo jakoś żywiej wygląda w takim stroju, a lokaja ubierz sobie jak ci się podoba, choćby we frak i białe rękawiczki, to będzie dwóch panów, jeden na koźle, drugi w powozie".

Pocałowałem ojca w rękę, a potem kuzynkę.

„Konie i ludzie nie powinni cię kosztować więcej jak 5 rubli dziennie, dla ciebie także po 5 rubli daję."

Zauważał ojciec że mi nie w smak to poszło, wziął więc pióro, atrament i papier, zaczynając rachunek:

„Zaprzęgi 100 rubli, na ubranie furmana i lokaja 60, utrzymanie służby i koni przez dni 10 rubli 50, dla siebie po 50 złotych dziennie rsr. 75, (tu spojrzał się na mnie, a widząc, że jeszcze nie jestem zadowolniony, poprawił rachunek), dla ciebie po rsr. 10 dziennie, co czyni rsr. 100".

Znowu oboje z kuzynką pocałowaliśmy ojca w rękę.

„Dla kuzynki przywieziesz tumaki za rubli srebrem 150".

— To zbytek mój wujciu.

„Jak starsi mówią młodzież niechaj słucha: Sobie kupisz niedźwiadki za rsr. 180, dodam ci jeszcze 100 rubli, za które porobisz sprawuneczki jakie ci Karolka powie że są jej potrzebne na karnawał i 50, bo może będziesz potrzebował nowego fraka... razem wypada rubli srebrem: zero jest zero, pięć a ośm trzynaście, a pięć dwadzieścia trzy, a sześć dwadzieścia dziewięć, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem. Gwałtu! 790 rubli, to przeszło 5,000!.. o! już nie wytargujesz ani grosza więcej".

— Proszę ojca, przecież za trzy części tych pieniędzy porobię sprawunki.

„Może mało?"

— Musi wystarczyć.

„To niechże musi, bo robię tyle, ile mogę; a teraz kuzyneczko zagraj nam co wesołego, bo Adolfowi smutno że nas opuszcza na tak długo».

Potem całując mnie w głowę, rzekł ojciec: „dobre z ciebie chłopaczysko, ale muszę cię trzymać krótko, bo nie miałbym pociechy z ciebie... Kiedyż chcesz wyjechać?

— Pojutrze, żebym mógł być na 10-go w Warszawie.

„No, zgoda. Jutro zapolujemy sobie z chartami żebyś się rozruszał cokolwiek, bo mi jakoś blado wyglądasz, a potem jedź i wracaj!"

Kuzynka zaczęła grać na fortepianie, ojciec śpiewać sobie pod nosem i przytupywać nogą, a ja siadłem w fotelu marząc o Warszawie.

„Co Karolciu, który z nas ma więcej życia, syn czy ojciec?"

— Wujcio zawsze wesoły.

„Nachmurzył się mój angielczyk jak filozof jaki, rozsiadł się w fotelu jak basza i myślał by kto, że on układa projekt do założenia nowego banku, a tu psie figle w głowie... ale już dwunasta dochodzi, pójdźmy spać moje dzieci."

Z radości, długo nie mogłem zasnąć i o godzinie 5-tej rano byłem już ubrany. Zbudziłem Mateusza, wydałem mu sam półkorca owsa i kazałem paść bułane, bo nazajutrz wyjeżdżamy do Warszawy.

Kuzynka przez cały dzień przyspasabiała mi rozmaite frykasiki, robiła notatki, starała się wystąpić z dobrym objadem na odjezdnem. Joachimowa prosiła mnie o przywiezienie różańca, panna służąca o pierścionek, ekonom o fajkę porcelanową i tak wszyscy zaprzątali mi głowę sprawunkami, korzystając z mojego dobrego humoru, że podobno i rataj od wołów, chciał mnie prosić żebym mu przywiózł bat Warszawski z trzaskawką na końcu.

Po obiedzie, ojciec, ja i doganiacz, wyruszyliśmy w pole z chartami, konno, bo śnieg zaczął topnieć i miejscami przeglądała czarna ziemia. W godzinę udało nam się uszczuć dwóch zajęcy i lisa.

Objechaliśmy kawałek pola, wychulałem się na koniu jak stepowiec, aby przekonać ojca że nie jestem tak zniewieściały jak sądził, a gdy zauważałem że jest już w dobrym humorze, wróciliśmy do domu.

Wieczór znowu zszedł nam na gawędce dosyć ożywionej, a na drugi dzień o godzinie 6 rano, dostawszy od ojca 800 rubli dla okrągłości rachuby, zlecenie abym na czas wrócił do domu, koni nie spędził i błogosławieństwo na drogę, z przyrzeczeniem pół żartem, pół serjo, że źle powitany będę gdy nie przywiozę sprawunków, wyruszyłem w drogę.

Obejrzałem się razy kilka na biały nasz dworek. Z wiorstę jechałem zadumany, ale potem uniosłem się w powozie, i jak gdyby mnie zaleciało Warszawskie powietrze, wciągnąłem go w siebie, uczułem jakiś dreszcz nerwowy i zawołałem na furmana: ruszaj ostro!..

Powóz toczył się szybko po szosse, konie parskały, co miało znaczyć że będą nam radzi,

Adjunkt 2gi Wydz. Wojskowego w Rządzie Gub. Lubelskim, Assessor Kolleg. Józef Ślepowroński, na Adjunkta 2-go Wydz. Administ. w tymże Rz. Gubern.; Burmistrz m. Glinian w Gub. Radomskiej Józef Świdziński na Burmistrza m. Głowaczowa w tejże Gub.; Burmistrz m. Sieciechowa w Gub. Radomskiej Józef Skałecki, na Burmistrza m. Glinian w tejże Gubernii. Za uchybienia w służbie: Burmistrz m. Uniejowa w Gubernii Warszawskiej Antoni Bobowski na Burmistrza m. Aleksandrowa w tejże Gub. Na własne żądanie: Burmistrz m. Alexandrowa w Gub. Warszawskiej Juliusz Zbiegniewski, na Burmistrza m. Uniejowa w tejże Gub. Uwolniony od służby, za przetrzymanie 4-miesięcznego urlopu: Adjunkt Wydziału Wojskowego w Rząd. Gub. Augustowskim, Radca Honorowy Napoleon Kruszewski. Oddalony ze służby, za uchybienie w służbie: Burmistrz m. Radomska w Gub. Warszaws., 10-ej klassy Jan Głotów. W Wydz. Kom. Sprawiedliwości. Manowani: Asses. Sądu Poprawczego Warszawskiego, Radca Honorowy Andrzej Wolf, Sekretarzem klassy 1ej w biurze Kom. Rz. Sprawiedliwości; Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Krasnostawskiego, Asses. Kolleg. Stanisław Makowski, Podsędkiem Sądu Pokoju Okr. Włocławskiego; Applikant Sądowy przy Trybunale Cywilnym w Warszawie Michał Lewicki, Podpisarzem Sądu Pokoju Okr Częstochowskiego, i Kancellista Sądu Appellacyjnego Antoni Chodkowski Adjunktem Archiwum biura Kommis. Rz. Sprawiedliwości. Pełniący obow. Naczelnika Wydziału Cywilnego Kom. Rz. Sprawiedliwości, As. Kolleg. Piotr Nowiński, zatwierdzony zostaje na tym urzędzie. Przeniesieni, na własne żądanie: Podsędek Sądu Pokoju Okr. Chełmskiego, Radca Honorowy Onufry Ruciński, na Podsędka Sądu Pokoju Okr. Hrubieszowskiego. Dla dobra służby: Podsędek Sądu Pokoju Okr. Włocławskiego Tadeusz Lewiński, na Podsędka Sądu Pokoju Okr. Chełmskiego. —

(*Dokończenie nastąpi.*)

— Słyszeliśmy że pan Wieniawski, znany fortepianista, ma zamiar urządzić trzy poranki muzykalne w salach Redutowych, w dniach 2, 9 i 16 grudnia. Pojedyńczy bilet wejścia kosztować będzie rs. 1, a kto weźmie trzy bileta, zapłaci z góry tylko rs. 2 kop. 25.

W Teatrze Rozmaitości, ma być wkrótce przedstawioną nowa tłomaczona komedya, pod tytułem *Anglik*. Role rozdano już artystom. Tłómaczeniem miał się zajmować pan Wilkoszewski, artysta dramatyczny.

— Wyszedł z druku Nr. 47 Ruchu Muzycznego i obejmuje:

Szósty śpiewnik domowy St. Moniuszki.—Karol Bogumił Reissiger.—Jan Złotousty Mozart do swego ojca.—Rozmaitości.—Nowości krajowe i zagraniczne.

— Kaczkowski mieszka w swojem ustroniu, w górach Sanackich. Studyuje on obecnie czasy Bolesławowskie i szuka w nich przedmiotu do dramatu historycznego. Zacharjasiewicz spróbował także sił swoich w dramacie i napisał trajedyą historyczną z 17 wieku. Dotąd jednak spoczywa ten utwór w tece. Młody, poczynający pisarz p, Cieszewski, przedrukował umieszczoną w dzienniku literackim powiastkę swoją: „Sierotki hetmańskie" w osobną broszęrkę pod tytułem biblioteka dla młodzieży, Już to nasze biblioteki lwowskie, nie mają powodzenia, lękamy się o tę ostatnią, a niemniej o zniechęcenie publiczności, którą wszystkie podobne publikacye srodze zawiodły. Najczynniejszym w publikacyach treści historycznej jest Henryk Szmidt. Równocześnie drukował w Gazecie Warszawskiej: „Rozruchy w Gdańsku etc. i w dzienniku literackim: „Pogląd na żywot i pisma Kołłątaja. Dawniej ogłosił w tymże dzienniku: „Rokosz Zebrzydowskiego odbity osobno w dwóch tomach. Jakakolwiek krytyka spotka te prace p. Szmidta, zasługa jego pozostanie, że mówi o naszych dziejach, a mówi często i szeroko.

W zeszły Piątek, na targach *Warszawskich i Pragskich*, płacono: *żyta* czetw: rs. 4 kop. $73\frac{1}{2}$, *pszenicy* rs. 7 kop: $19\frac{1}{2}$, *jęczmienia* rs. 4 kop: $42\frac{1}{2}$, owsa rsr. 2 kop. 83, masła pud rśr. 7 kop. 60, słoniny suszonej i wędzonej pud rsr. 4 kop. 60, kartofli czet. rs. 1 kop. 56.— Sprowadzono w dniu 18 b. m. na targ Pragski: z Cesarstwa bydła rasy stepowej sztuk 629, z opasów w Królestwie sztuk 8, z Królestwa bydła rasy krajowej sztuk 234, w ogóle sztuk 871, wieprzy 1,294, cieląt 260, baranów 618; z tych zakupiono na miejscową konsumpcyę: wołów sztuk 797, wieprzy 750, cielęta i barany wszystkie, na liwerunek wołów sztuk 28, z bydła stepowego wyprowadzono do Nowogieorgiewska sztuk 7, do Mokotowa 5, do Powązek 2; z bydła rasy swojskiej wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 9, na chów do Warszawy i Pragi sztuk 9, z powrotem do domu jako niesprzedane na targu sztuk 9, pozostało remanentem sztuk 5.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Londyn 17 listopada. — Wczoraj w wieczór rozeszła się wieść, że rząd nasz zgodził się wreszcie wziąść udział w kongresie, i jak się zdaje, wieść ta tym razem jest uzasadnioną. Przyjaciele ministeryum dają do zrozumienia, że Anglia raczej dla dania dowodu swojej przyjaźni dla Francyi, jak przez uznanie konieczności zebrania kongresu, na takowym będzie reprezentowana. Nie przestają oni nawet utrzymywać, że bez Anglii kongres byłby niepodobnym. Warto byłoby wiedzieć, czy twierdzenia te w samej rzeczy mają jakąkolwiek zasadę.

Utrzymują tu i owdzie, że taktyka naszego reprezentanta na kongresie, będzie bardzo prosta: dopełni on tylko aktu obecności, ograniczając się na przedstawieniu swojego sposobu zapatrywania się na fakta spełnione we Włoszech środkowych, i w skutku tego nie weźmie inicjatywy w bezpośrednich propozycyach lękając się aby takowe nie były odrzucone. Francya i Anglia mają wywrzeć wspólny wpływ na postanowienia cesarza Franciszka Józefa.

Na list hr. Ellenborough do lorda Brougham, który jak przypominają czytelnicy, zajmował się sprawą Włoch, ten ostatni odpowiedział w dziennikach. Lord Brougham jest oględniejszy jak jego kolega z Izby parów i nie zapatruje się z równem zaufauiem na dobre skutki wojny domowej na Półwyspie włoskim; jest on przecież stronnikiem przyłączenia do posiadłości sardyńskich, chociaż niezupełnie jest zadowolonym z postępowania Piemontu. (*N. P. Z.*)

F R A N C Y A.

Paryż 17 listopada. Stosunki między Cesarzem i księciem Metternichem były tak serdeczne i tak skwapliwie podtrzymywane w Biarritz, że nic dziwnego, jeśli nastąpiła zupełna zgoda między dwoma gabinetami francuzkim i austryackim. Cesarz Francuzów po rycersku dotrzymawszy danego słowa cesarzowi Franciszkowi Józefowi, resztę, to jest prawie wszystko, oddał pod rozstrzygnienie przyszłego kongresu.

Na żądanie króla sardyńskiego, jenerał Garibaldi podał się do dymissyi. Nakazując ten krok rządowi sardyńskiemu, cesarz Napoleon dał poznać, że szczerze myśli zbliżyć się z papieżem. Podobnież Cesarz żądał aby pułkownik Cipriani złożył urząd gubernatora jeneralnego Romanii. Dymissye pułkownika Cipriani i Garribaldego są najpewniejszą rękojmią, że nie będzie starcia między wojskiem papieskiem i armią ligi włoskiej. Przytaczamy inny fakt niemniej znaczący: dzienniki turyńskie zapowiadają, że wojska romaniolskie cofną się do Parmy i Modeny; miejsce ich zajmą wojska toskanskie. Jenerał Garibaldi, aż do nowych rozkazów pozostanie w Turynie, gdzie oczekiwać będzie wypadków.

W negocyacyach przedwstępnych w przedmiocie zgromadzenia kongresu, Cesarz porozumiał się z większością mocarstw na podstawie traktatu zurichskiego. Ta zgoda usprawiedliwia pamiętne słowa Napoleona III: „Wolę być z Europą przeciw Anglii, niż z Anglią przeciw Europie." (*Nord.*)

---

rozmyślałem ciągle jakimby sposobem można podwoić przynajmniej kapitalik, który przeznaczył mi ojciec na moje wyłączne wydatki. Pożyczkę mógłem bardzo łatwo zaciągnąć w Warszawie, ale nie chciałem sobie robić nieprzyjemności, raz z nich wybrnąwszy; z drugiej strony, dziesięć rubli dziennie, było to aż nazbyt mało w mojem przekonaniu. bo i Sędzinie będzie trzeba grzeczność jakąś wyświadczyć i stracić z przyjaciołmi, których od tak dawna nie oglądałem.

Pozostała mi tylko ciotka,—postanowiłem więc powiedzieć jej o jakiej nowej tajemnicy i dostać pieniędzy na drogę, uniewinniając się tem we własnem przekonaniu że wujostwo nie mają dzieci, pensya wystarcza im na utrzymanie, bo są dosyć oszczędni, a ciotka miała 50,000 posagu, który niezawodnie przechowała w całości i kiedyś ma oddać mi go, po najdłuższem życiu.

Gdym wszedł do pokoju, była dopiero godzina 10, to jest chwila, w której ciotka wstawszy z łóżka, w negliżu nie zbyt malowniczym dla osób w jej wieku będących, siedzi zamyślona w fotelu i czekając na kotlecik lub czekóladę, przypomina sobie co się jej śniło i co sen ma znaczyć.

Podług zwyczaju, zastałem ją zamyśloną. Zdaje się zapomniała nawet że ja dopiero co przyjechałem i że kilka miesięcy nie widzieliśmy się z sobą, bo zamiast zwyczajnego powitania, rzekła:

— Coś się z tego stanie mój Adolfie. Jestem przerażona. Sni mi się ogień, a ogień—to złodziej w domu, lub jakaś strata?

„O! i ja miałem przykry sen onegdaj!"

— Cóż ci się śniło?.. ale! prawda, tyś przyjechał dopiero, Cóż będziesz pił?

„Filiżankę czekolady."

— I kotlecik?

„Dobrze!"

Wyszła potem ciotka na chwilę, aby zadysponować kucharce co ma zrobić, ale wróciła bardzo prędko, pytając się z zajęciem:

— Cóż ci się śniło?

„Sniło mi się," rzekłem komponując na prędce, żem przygotowany jak do kąpieli, wszedł do wody, ażeby złapać szczupaka...

— Bój się Boga! negliż, woda, szczupak... same nieszczęścia!!!

„Kiedym się nachylił ażeby schwycić rybę, uderzyłem się o pień stojący nad wodą po złamanej wierzbie, tak silnie, że mi wypadły trzy zęby trzonowe i kawałek języka, a rzeka krwią się zafarbowała."

— Nie kończ, nieszczęśliwy!.. to śmierć i wszystkie nieszczęścia. Czy ojciec zdrów? Kuzynka?..

„Zdrowi; ten sen, mnie tylko dotyczy."

— Jakto?

„Powiem ciotce, ale tajemnica."

— Mów.

„Tylko milczenie."

— Do grobu.

„Nie potrzeba tak długo, do czasu."

— Do czasu...

„Tak! do dnia mojej śmierci."

— Masz umrzeć!?

„Mam!!"

— W pojedynku?

„Z rozpaczy!.. Widzimy się po raz ostatni na ziemi."

— Ty żartujesz?

„Mógłżebym żartować z twarzą tak poważną?.. Jadę do Warszawy, ojciec posyła mnie po sprawunki, ale mam jednocześnie zapłacić tam 1,000 złotych. Pieniędzy nie posiadam, a jest to dług tak *honorowy*, że wolę życie sobie odebrać, niż skompromitować się przez nieoddanie. Sprawunków nie porobię wszystkich, wierzyciela zaspokoję i umrę, żeby mi ojciec nie wymawiał potem marnotrawstwa"

— Przecie już ojciec oddał raz za ciebie 12,000 Szalkiewiczowi.

„Wiem o tem, ale powiadam, że jeszcze jeden tysiąc został do spłacenia."

— Postaraj się o przedłużenie terminu wypłaty.

„Nie mogę!"

— Na cóżeś ty mógł wydać tyle pieniędzy?

„Warszawa, to nie wieś. Kto ją chce poznać, zawiązać stosunki z ludźmi dobrego tonu, musi utrzymywać się na stopie odpowiedniej. Bywałem w domach najznakomitszych, posiadałem względy najpierwszych piękności, byłbym mógł pojąć za żonę milionerkę, ale cóż, czyż ojciec umiał mnie zrozumieć? Kiedym wyrobił sobie już stanowisko o jakiem marzyłem, uwięziono mnie na wsi, abym patrzył jak ekonom pędzi chłopów, i przysłuchiwał się dźwięcznym tonom chrapliwej legawki."

— Cóż więc postanowiłeś ostatecznie?

„Umrzeć."

— Ależ to dziecińswo!

„O! wiem że radzić, napominać, to każdy umie. Aby tylko przyszło na człowieka jakie nieszczęście, to jak po deszczu grzyby wyrastają z ziemi, tak przy mnie znajdują się krewni, przyjaciele i dobroczyńcy, którzy udzielają mi rad i przestróg. Tu ojciec, tu kuzynka, ciotka, babka, stryjenka, wujenka, bratowa, swatowa, matka chrzestna, dziadek od bierzmowania, ale zwrócić się do którego z nich ze łzami w oczach i powiedzieć: masz życie moje w swych rękach, jeżeli nie dasz mi tysiąca złotych, to umrę!. on chociażby miał całą komodę zapełnioną złotem, powie: wiesz jak cię kocham! po mojej śmierci wszystko to będzie twoje, ale teraz nie mam w domu, pożyczyłem... Żegnam ciotkę, nie będę czekał na czekoladę, niechaj się wszystko raz już zakończy."

— Możeby ci wystarczyło 500 złotych? spy-

Korrespondenci paryzcy *Nord'a*, przechylając się ku polityce cesarza Francuzów, utrzymują że król Wiktor Emanuel w interesie samychże Włoch, winien był okazać się powolnym cesarzowi Francuzów i zadość uczynić jego życzeniom, Poświęcając dla żądań Cesarza część swej popularności, Król, zdaniem *Nord'a*, czyni ofiarę dla sprawy której tak dzielnie bronił, a Włosi światlejsi poprą go swoim wpływem, dając z siebie przykład umiarkowania i powściągliwości. *Independance Belge* inaczej się na tę rzecz zapatruje i w uległości króla sardyńskiego widzi nieszczęśliwy półśrodek, mogący stać się zarodem nowych zawikłań, uwieczniających stan tymczasowości i niepokojów na Półwyspie. Rozdwojenie, słabość państw włoskich, ciągła niepewność przyszłości, mogą być dobre dla interesów mocarstw sąsiednich, gotowych zawsze do interwencyi, ale zgubne są dla potęgi i niepodległości Półwyspu. Zresztą mocarstwa europejskie, mające obradować w kwestyi włoskiej na kongresie, czują najlepiej, że jedynym sposobem zapewnienia spokoju Europy z tej przynajmniej strony, jest utworzyć w górno-środkowych Włoszech państwo jednolite, potężne, straszne zarówno dla anarchistów jak i reakcyonistów.

Wiadomo z jakim zapałem naród angielski zajmuje się uzupełnieniem swojej organizacyi militarnej. Utworzyło się stowarzyszenie czynnie nader zajmujące się formowaniem pulków ochotników. W stowarzyszeniu tem prezyduje Sidney Herbert, obecny minister wojny, vice-prezesami są lord Palmerston i lord Derby.

W dniu 16tym b. m., miał miejsce z powodu założenia tego towarzystwa liczny meeting, na którym lord Elcho tymczasowy prezes oznajmił, przy pełnych zapału oklaskach zebranych, że królowa i książe małżonek, gorąco popierają tę instytucyą i przeznaczają premia dla najzręczniejszych strzelców. Nie są to już demonstracye dzienników mniej więcej kierujących się duchem stronnictwa; lecz teraźniejsi ministrowie, ich przeciwnicy polityczni, przewodniczą dziś ruchowi, który nie dąży wcale do uspokojenia wzburzonych umysłów, z ruchem tym łączą się wszystkie stronnictwa, wszystkie opinije, wszystkie klassy społeczeństwa angielskiego. Fakta te dziwną tworzą sprzeczność z przygotowaniami wszystkich gabinetów europejskich do kongresu, zebrać się mającego w celu zapewnienia pokoju świata.

Opóźnienia w wyprawie hiszpańskiej, przypisywano względom politycznym. Twierdzenie to, jak nam donoszą z Paryża, jest mylnem. Jedyną przyczyną zwłoki jest troskliwość mar: O'Donnel, który chce zaopatrzyć wszystkie potrzeby armii i tym sposobem zapewnić powodzenie przedsięwzięcia. Materyały wojenne znajdowały się w takim stanie, że wszystko trzeba było organizować na nowo, co bardzo wiele czasu zabrało. Za kilka dni, jak nam piszą, marszałek będzie mógł nakazać transport wojsk w warunkach dobrze o przyszłości wyprawy rokujących. (*Independance Belge*).

Dzienniki francuzkie usprawiedliwiają, chwalą nawet postępowanie Napoleona w sprawie Włoskiej. Stosując się do jego woli. Król sardyński odmówił swego udziału w rejencyi i skłonił do tranzlokacyi wojsk romańskich które toskańskiemi zastąpione będą, a Garribaldego zmusił do złożenia dowództwa. Pisma angielskie mianowicie *Times*, oburza się na to postępowanie i przepowiadają bardzo smutne skutki dla Włoch i dla samego króla Sardynii. Z takiego sprzecznego działania dwóch mocarstw zachodnich zyska Austrya, która wkrótce będzie potężniejsą we Włoszech jak była przed wojną. (*Indep. Belge.*)

H I S Z P A N I A.

Ludzie znający dobrze kraj marokański, utrzymują, że wojsko hiszpańskie musi wylądować w Ceuta, a z tamtąd drogą przykrą i trudną, mianowicie dla artyleryi ciągnąc do Tangeru. Na tej drodze mogą Marokanie uderzeć na ich straż tylną.

Zboże i wszystkie produkta coraz są droższe, to wzbudza mocne nieukontentowanie w Madrycie i wielu prowincyach. Rozmaite korporacye uczyniły rządowi przedstawienie o wolny dowóz zboża z zagranicy; minister robót publicznych zaprosił na naradę w tym przedmiocie wielu deputowanych i inne znakomite osoby lecz nie wiadomo dla jakiego powodu zebranie to nie przyszło do skutku. (*Nord.*)

P R U S S Y.

Berlin 19 listopada. W tych dniach rząd pruski ukończył obrady w przedmiocie uzbrojenia brzegów Niemiec północnych, i jutro lub za kilka dni p. Usedom przedstawi na sejmie frankfurckim wniosek w tym ważnym przedmiocie. Nie wiemy czy Hanower zatwierdza propozycye pruskie. (*Schle. Ztg.*)

W Ł O C H Y.

Turyn 19 listopada. Zapewniają, że p. Ricasoli, jako prezes Zgromadzenia narodowego toskańskiego, protestował przeciw wyniesieniu pana Buoncompagni na rejenta Włoch środkowych.

Opinione dowodzi, że przymierze między Francyą i Piemontem jest zarówno potrzebne Piemontowi, jak całym Włochom i Francyi. Kwestya Włoch, mówi ten dziennik, jedynie przez zgodność między Paryżam a Turynem może być rozwiązaną w zadawalniający sposób. Te dwa państwa tylko mają prawo do wpływu we Włoszech. Piemont ma tam niezaprzeczoną powagę: Francya zas ma prawo do wpływu, z tytułu ofiar krwi i pieniędzy, które ponosiła dla sprawy Włochów. Rejencya jest krokiem bardzo umiarkowanym.

W istocie, wiadomości ostatnie z Włoch niepokojąco brzmią, a chociaż są to tylko pogłoski, nie podobna nie zwrócić na nie uwagi. W Turynie w d. 16m mówiono, że gabinet jest rozdzielony, że przesilenie ministeryalne jest niezawodnem, że król mówi o abdykacyi. W środkowych też Włoszech wzburzenie wzrasta, armia Ligi żąda wojny, by w ten sposób przeciąć węzeł dyplomatyczny, krępujący Włochy. Przesilenie ministeryalne nie jest nieprawdopodobnem w Turynie; potężne i czysto włoskie stronnictwo domaga się oporu żądaniom Francyi. Być jednak może, że ministrowie sardyńscy nie zechcą wikłać bardziej spraw swą dymmissyą. Położenie Wiktora Emanuela jest bardzo trudne w istocie, jeżeli jednak mówił o abdykacyi, to chyba w przypadku rozpacznego zwątpienia chwilowego. Krok podobny byłby największem nieszczęściem dla Włoch i dla Europy. Zresztą król może to jeszcze zrobić po kongressie, jeżeli ten poprze żądania Francyi. Wszystko to jednak wskazuje, że dzisiejsza polityka Francyi coraz silniejszy opór spotyka we Włoszech, które tak liczyły na dawne Napoleona III obietnice.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Opór cesarza Francuzów przeciw rejencyi Włoch środkowych, usunięcie się Garribaldego, gwałtowny artykuł dziennika Times, tchnący wojną, uczyniły wielkie wrażenie w Europie. Wczorajsze dzienniki nie obejmowały żadnej wiadomości, bardzo mało rozumowań. Publicyści chcieli zebrać myśli swoje, uporządkować wiadomości, sprawdzić je, wprzódy nim o nich pisać zaczną.

Ostatnie wiadomości nieco uspakajają obawę. Constitutionel ogłosił w artykule z d. 21go listopada, że Francya po udzielonych wyjaśnieniach, może zezwolić na rejencyą pana Buoncompagni, lecz przydał zarazem że to nie wiele przyda się dla utrzymania pokoju. Ostateczne urządzenie położenia Włoch, zależy od kongresu.

W skutku tego, jak się zdaje, ustąpienia ze strony Francyi, Buoncompagni, jak donosi telegraficzna wiadomość, pojechał do Parmy i do Modeny, gdzie, jak mówią, kilka dni zabawi. Nie rozumiemy powodów tak krótkiego pobytu. Garribaldi rzeczywiście złożył dowództwo, przybył do Nicei i tam ogłosił odezwę.

---

tała się ciotka, uważałam jednak że lepiej będzie podrożyć się jeszcze.

„Tysiąc, albo nic! ale nie ma o czem mówić, ciotka wiem że mi nie da. To tylko Rzymianki były tak szlachetnemi ciotkami, że oddawały siostrzeńcom swoim złoto i pierścienie. Dzisiaj, gdy przy pomocy tego małego zasiłku miałbym ocalone życie i mógł starać się znowu... słów szkoda! żegnam ciotkę“

— Zaczekajże, zaczekaj, dam ci już tysiąc złotych, tylko nic nie mów przed mężem i nie wygaduj na ciotki.

„O! ciotko moja!“ zawołałem w uniesieniu, gdyby ciotka wiedziała jak jest jej do twarzy, w chwili gdy spełnia czyn tak szlachetny, jak promienieje jej czoło!.. dostałbym w tej chwili drugi tysiąc!“

— Nie! mój syneczku marnotrawny.

„Dzisiaj i synowie marnotrawni nie wychodzą tak dobrze jak dawniej; ojcowie na ich przyjęcie kazali pierw zabijać barany, a ciotka cóż mi dała?.. tylko skórki baraniej kawałek. Napijmy się teraz czekolady.“

— Dobrze żeś mi przypomniał, bo jestem nadzwyczaj wzruszoną.

„Powinna się ciotka cieszyć teraz, bo już nic złego nie stanie się w domu..“

— Dla czego?

„Bo ten ogień co śnił się ciotce, to miał znaczyć stratę tysiąca złotych, spoczywającego w mojej kieszeni.“

— A widzisz, że mnie sen wyśni się zawsze.

„O! i ja w sny wierze.“

VI.

— Witam cię Warszawo! ziemio obiecana synom bogatych ojców! witam was rumiane od mrozu i różu piękności! witam was bracia *fazysi* brukowi, i przysięgam że nie wezmę do ust jadła ani napoju, dopóki jednego z was chociaż nie przycisnę do serca!.. Zdaje mi się że Eugeninsz pędzi dorożką... on!.. Eugeniuszu! bon jour!

„Que vois-je!? Adolf w Warszawie! bon pour le dragon, będzie nam weselej. Siadam z tobą i jadę do hotelu... gdzie staniesz?“

— W Rzymskim.

„Dobrze żem cię spotkał. J'ai quelque chose à vous dire.“

— Qu' avez vous?

„Pogniewaliśmy się z Antosiem.»

— O co?

„Przéz cały rok pożyczał odemnie pieniędzy, udając że co chwila spodziewa się z domu, a tymczasem pokazało się, że on żadnych dóbr nie posiada, ale prosto nadużywa naszego zaufania. Po zrobieniu takiego odkrycia, byłem zmuszony powiedzieć mu bardzo przykry frazesik: rendez-moi l'argent que je vous ai prêté, ale to dla pozbycia się go na czas jakiś. Oburzył się na mnie.

„I rzeczywiście, było to niegrzecznie. Il avait raison.“

— Mam być o 12ej u Cesi, będę z nią po jutrze na maskaradzie. Może pojedziesz ze mną do niej. Pouvez-vous faire cela?

„J'ai beaucoup des affaires aujoud'hui...“

Stanęliśmy przed hotelem, służba wybiegła i zajęła się zdejmowaniem rzeczy, a ja co rychlej zawołałem szwajcara, dowiadując się czy sędzina nie uprzedziła mnie czasem.

— Dzisiaj wieczorem ma przybyć Jaśnie pani, zamówione są już dla niej dwa pokoje.

„To dla mnie dwa przyległe.“

— Adolfie! muszę cię uściskać! — zawołał Eugeniusz — jesteś lwem na całe królestwo; niechaj służba znosi rzeczy, a my pójdźmy na śniadanie.

Kazałem posłać po krawca i dać mu do odprasowania garderobę, sprowadzić fryzjera, napalić w piecu i t. d. a sam poszedłem na śniadanie.

Eugeniusz opowiedział mi zaraz co działo się w Warszawie podczas mojej nieobecności, z tak drobiazgową dokładnością, jak bym sam wszystko widział. Byliśmy razem do godziny 12 tylko, ale czas ten wystarczył dla mnie do przypomnienia sobie wszystkich dzieciństw dawnych, do przeistoczenia się znowu z prowincyonalisty na człowieka wiernego *modzie* i zwyczajom świata, na dżentelemena, dla którego żaden człowiek nie jest dosyć słodki, kobieta dostatecznie piękna, słońce jasnem, który wiecznie jest niezadowolniony, jak gdyby wyrzucał sobie nierozwagę, że przyszedł na świat, gdzie znajdują się nawet ludzie bez *maniery* i wyższego pojęcia estetycznego o układaniu wąsów i włosów.

O godzinie 6ej porobiłem już wszystkie sprawunki pragnąc co rychlej zrucić kłopot z głowy, o 7ej byłem w teatrze i lornetowałem przybyłe na karnawał piękności, o wpół do dziewiątej numerowy zawiadomił mnie że pani sędzina przybyła — i byłem pierwszym, który złożył całus na jej ziębłej rączce, odebrał najsłodszy uśmiech kobiecy.

Nazajtrz, oddałem mój odświeżony ekwipaż na usługi sędziny, bo jej konie wypoczywały jeszcze, a wieczór przepędziliśmy u pani Żanety. Kobiet posiadających jej usposobienie, kilka tylko zdarzyło mi się spotkać w Warszawie, i jedną na prowincyi, ale wychowaną w Paryżu.

Za największą przyjemność poczytywała sobie otaczać się młodzieżą, wiedziała w jaki sposób przynęcić którego, trzpiot czy człowiek poważny nawet, nie zdołał oprzeć się jej spojrzeniom, gdy zwróciła je na niego. W rozmowie sam na sam była zupełnie swobodną, ale gdy kto bądź posunął zbyt daleko śmiałość swoją, został niezawodnie upokorzony.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Oznajmia w niej, że usunął się od służby wojskowej, z powodu przeszkód których doznają Włochy środkowe w działaniu swojem, że chytra polityka zakłóca bieg interessów; zaklina Włochów, żeby trzymali się i zgromadzili przy królu Wiktorze Emmanuelu i oświadcza że powróci do służby wtenczas, kiedy król powoła do broni wszystkich wiernych poddanych swoich.

Z Paryża donoszą, że wezwania na kongres opóźniły się z powodu korrespondencyi dyplomatycznych i w dniu 20 lub 21 listopada rozesłane będą. Objaśnienie to tłomaczy, dla czego Anglia dotąd nie otrzymała wezwania, jak o tem donosi dziennik angielski *Observer*. Tenże dziennik twierdzi, że na tym kongresie Anglia znakomitą rolę grać będzie.

Najnowsze dzienniki angielskie pominęły kwestyą regencyi kongresu i p. Bouoncompagni, a zajmują się wyłącznie wielką kwestyą wojny z Francyą, która jest peryodycznym zasiłkiem polityków i dziennikarzy angielskich, a nic nie rozstrzygając, służy za odpowiedź na wszystko. Przed kilkoma dniami *Times* zatrąbił na alarm i zapowiadał niezwłoczną wojnę. Wówczas *Morning Post* odpowiedział mu i wykazywał że te obawy są płonne. Dziś *Times* powtarza toż samo, a *Morning Post* mu przytwierdza. Times mówi o najazdzie Francuzów, jeżeli nie zupełnie pewnym, to przynajmniej bardzo prawdopodobnym, a Morning post nie dziwiąc się temu, oznajmuje, że rząd przedsięwziął kroki przeciw takiemu wypadkowi. Arsenał i laboratorium z Woolwich będą przeniesione w bezpieczniejsze miejsce zdala od stolicy. Cesarz Napoleon, mówi Times, może uspokoić te postrachy. Czyliż nie byłoby stosowniej żeby pisma angielskie nie rozpościerały niepokoju i błędnych wieści?

Inne dzienniki twierdzą, że taki zbieg podobnych artykułów, w dziennikach różniących się widokami swemi, jest tylko przypadkowy, i że zdanie dziennika *Morning-Post*, organu Palmerstona, trzeba odnosić do jego własnych nie zaś *Timesa* artykułów. To co pisze *Morning-Post* o środkach ostrożności, stosuje się do środków już od roku przedsięwziętych, nie zaś do bliskiego przewidywanego najazdu.

Obecne stosunki Anglii z Francyą i wspólna wyprawa do Chin, zupełnie się temu sprzeciwiają. I teraz Francya dała nowy dowód jako nie chce sobie narazić Anglii. Wyprawa przeciw Marokanom, skończyła się w przeciągu dni jedenastu, zabrano nadgranicznym pokoleniom kilkadziesiąt tysięcy sztuk bydła i owiec, odebrano trochę broni, odniesiono jedne zwycięztwo; lecz to wszystko nie zabezpiecza posiadłości francuzkich od nowej napaści tych plemion, nie znających żadnej władzy nad sobą. Każdego roku trzeba będzie nową czynić wyprawę. Takie jest zdanie wszystkich w Algieryi zamieszkałych.

Lecz cesarz Francuzów, przez wzgląd na Anglią, nie chciał posuwać swojej granicy w kraju marokańskim, aż do linii obronnej po rzekę Maluja i zdobywać miasta Ouchdy. Wyprawa kosztowała parę tysięcy żołnierzy i kilkadziesięciu oficerów poległych lub zmarłych na cholerę, a ukaranie rozbójników nie wstrzyma ich od napaści, tylko bardziej rozjątrzy.

Wiadomości z Chin odebrane donoszą, że chińczycy zerwali traktat ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej i nie dozwolili wstępu do portów, których otwarcie wyraźnie jest zastrzeżone w tym traktacie.

(*Nord, Ind. Bel., Sch. Ztg.*)

Rozmaitości.

Spotkanie się w Stanach Zjednoczonych.

W Luizyanie w Stanach Zjednoczonych prawo zabrania pojedynku; zastąpiono go spotkaniem i tym sposobem chcą obejśdź brzmienie prawa. Co to jest spotkanie, wyjaśni nam opis następujący: Po sessyi sąuowej wszczęła się sprzeczka między sędzią J. E. N. Cullom i W. B. Lewis adwokatem przy sądzie w Aleksandryi. P. Lewis w wywodzie sprawy bardzo grubijańsko ubliżył honorowi sędziego Cullom. Postępowanie sędziego było bardzo umiarkowane i spokojne podczas posiedzenia i nikt nie mógł odgadnąć z jego pogodnej twarzy, że będzie żądał zadosyć uczynienia za zniewagę, którą sam głośno czytał jako sędzia przeprowadzający.

Wychodząc z posiedzenia, sędzia Cullom zbliżył się do pana Lewis i rzekł spokojnym głosem.

Mówiłeś pan o mnie w krzywdzących wyrazach i to bez żadnego wyzwania z mojej strony; chcę wiedzieć jakie miałeś powody do takiego postępowania?

— A jeżeli ich nie powiem? rzekł adwokat.

— W takim razie będę musiał wypoliczkować wacpana odpowiedział sędzia.

— Jeżeli mię dotkniesz, pożałujesz tego.

Zaledwie adwokat wrzekł te słowa, a już sędzia Cullom silnie uderzył go w twarz i przydał jeszcze kilka razów pięścią.

W parę dni potem rozeszła się wieść, że familja adwokata Lewis przyjechała do miasta Markwille, na krwawe spotkanie się z sędzią Cullom. Przez całe rano nasze miasteczko było niezmiernie zajęte tą wieścią. Przełożono tym panom, że przyzwoiciej byłoby, gdyby ich spotkanie odbyło się na łące za miastem, bo na ulicy przypadkowo kula mogłaby trafić w kobietę, lub dziecko. Ci panowie nie usłuchali tej rady.

Sędzia Cullom udał się do kawiarni pobliskiej skracając o połowę przestrzeń, która go rozdzielała od jego przeciwników; galerye i przyległe sklepy napełnione były widzami. Około drugiej po południu, usiadłszy naprzeciw siebie w stosownej odległości, prosili obecnych, żeby usnęli się na stronę, a po kilku krzywdzących wyrazach zaczęli strzelać do siebie. Adwokat Lewis strzelił sześć razy z pistoletu, a sędzia Cullom odpowiadał wystrzałami wzajemnemi. Wtenczas ich przyjaciele podali im inne pistolety. Po trzynastym wystrzale adwokat został ciężko raniony i oddalił się do apteki doktora King. W tej chwili brat jego uniesiony gniewem strzelił do sędziego. Rozdrażnienie przyjaciół obu stron, wzmogło się do najwyższego stopnia, wszyscy wydobyli strzelby, rewolwery, sztylety. Lękano się, żeby nie nastąpiła powszechna walka. Wówczas kapitan straży miejskiej rozkazał uwięzić walczących, co też uskuteczniono bez oporu. Obudwu przeciwników stawiono przed sądem, który uwolnił pana Cullom, bo on nie strzelał pierwszy i tylko się bronił, a panowie Lewis musieli dać porękę że się będą spokojnie zachowywać i stawią się na wezwanie. Sędzia Cullom nie otrzymał żadnej rany, a rana pana Lewis nie grozi niebezpieczeństwem.

Rzecz dziwna jak w Ameryce tłomaczą prawa, nie wolno jest pojedynkować się, to jest wyzywać, umawiać się o broń, czas i miejsce, lecz wolno spotykać się na ulicy i strzelać do siebie po kilkanaście razy.

W Mesquinez znajduje się skarb cesarza Marakańskiego, zwany Domem Bogactw:

W środku ogrodów jest forteca potrójnym murem otoczona. W środkowym obwodzie stoi budynek z kamienia ciosowego, oświecony otworem z góry. Wchodzi się do niego trzema żelaznemi drzwiami wybrukowany jest czarnym marmurem, a w końcu jest obszerny otwór, w który rzucają miedzianemi rydlami pieniądze, złoto i srebro, sztaby i inne kosztowne materye, przeznaczone do skarbu królewskiego. Te przedmioty spadają w sklepione podziemie i tam ustawiane są w marmurowych przegrodach. W każdej przegrodzie pomieści się z milion piastrów.

Cztery razy do roka wnoszą do skarbu marokańskiego, czysty dochód zebrany z wszelkiego rodzaju podatków i opłat. Cesarz gdy jest w Mesquinez sam dogląda tej czynności, lecz w razie oddalenia się wyznacza na zastępców trzech znakomitych dworzan swoich, wiedząc o tem, że nie mogą porozumieć się z sobą gdyż doniesliby o tem murzyni nadstrażnicy tych skarbów.

W pierwszych latach po ustanowieniu tego skarbu, pieniądze składano w wielkich naczyniach glinianych, lecz pewnego razu skradziono pieniądze z dziesięciu takich naczyń, a napełniono je ziemią zostawiwszy trochę złota na wierzchu. Wydała się kradzież, stracono złodziejów, a ich głowy leżą do dziś dnia w dziesięciu naczyniach glinianych w skarbcu. Następca Mulej Izmaela zarzucił naczynia gliniane i kazał zbudować sklepienie takie jakie dziś istnieje. Mulej Sulejman znany z okrucieństwa, zabijać kazał za każdym razem murzynów, którzy układali pieniądze w skarbcu. Następca jego bardziej ludzki zniosł ten zwyczaj, lecz postanowił że ci murzyni nigdy nie wyjdą z tego miejsca.

Tak więc ci nieszczęśliwi skazani są na wieczną niewolę.

Wiadomości bibliograficzne.

Księgarnia **Gustawa Gebethnera** i Spółki przy ulicy Krakowskie-Przedmieście odebrała **Almanach de Gotha** na rok 1860.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 6 (18) Listopada 1859 r.

		żądano		płacono	
		Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.					
Pół imperyały Rossyjskie. . . .		—	—	5	60
Dukaty holenderskie		—	—	—	—
Papiery.					
Obligi Skarb. za rs. (oprócz kup.		92	13	—	—
Bilety Skarbu Królest. Polskiego.		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III. Okresu (prócz kuponu) za rs. 15.		14	73	—	—
Obligacye Cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu)		—	—	—	—
Cert. Banku na Obl. Cz. lit. A. na 300 zł.		—	—	—	—
Cert. Banku lit. B. na 200 zł. bez proc.		—	—	—	—
Cert Banku na Obl. lit B. na 200 zł. procentowe		—	—	—	—
Dowody Kom. Cent. Likwid. na 100 zł.		—	—	—	—
Nowa Rossyjska pożyczka z roku oprócz kuponu.		—	—	—	—
» » » z r. 1855		—	—	—	—
Weksle.					
Berlin. . . . . . 100 Tal.	2 M.	104	10	103	80
» . . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk. . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
» . . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . 300 BMk.	2 M.	156	90	—	—
Londyn . . . . . 1 Ft. St.	3 M.	6	90	—	—
Moskwa. . . . . 100 Rsr.	k. t.	99	25	—	—
Petersburg. . . 100 Rsr.	1 M.	99	50	—	—
» . . . 100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . . . 300 Fran.	2 M.	82	80	—	—
» . . . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . 150 Zł. R.	2 M.	83	70	—	—
Wrocław . . . . 100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. — k. 53 1/3
od Listów Zastawnych k. 24 1/3
od Nowej Rossyjskiej pożyczki Rs. — k. —

TEATR WIELKI. Jutro *Katarzyna córka bandyty*.

W Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 11 (23) Listopada 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*.